

JÓZEF WŁADYSŁAW BYCHOWIEC

Śmierć i Odrodzenie  
Rzecz ułożona przez Hieronima L.  
wydana przez Józefa Przeclawskiego  
rozważana przez Józefa Bychowca  
Wilno  
Roku 1844

Śmierć i Odrodzenie<sup>1</sup>  
Treść Przedmowy od Wydawcy

---

<sup>1</sup> Tekst pochodzi z rękopisów Józefa Bychowca zawartych w tzw. „tece Kirkora”, znajdującej się w zbiorach archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (sygn. 4497). Całość nieuporządkowanych notatek stanowią 222 karty różnych formatów, niektóre z nich są niekompletne. Rozprawka *Śmierć i Odrodzenie* jest krytyczną odpowiedzią Bychowca na opowiadanie psychologiczne o tym samym tytule, opublikowane w 1844 roku przez Józefa Przeclawskiego. Rękopis zajmuje wraz ze stroną tytułową 73 ponumerowane karty. Praca przypuszczalnie nie została przez Bychowca dokończona, ostatnie zdanie na karcie nr 72 (ostatniej) urywa się. Po niej następują dwie w znacznym stopniu zniszczone karty umieszczone na jednym arkuszu po obu stronach. Z karty drugiej można odczytać ponowne rozpoczęcie numeracji, co wskazuje na to, że mamy do czynienia z oddzielnym pismem Bychowca (traktującym o Opatrzności), niezwiązanym z przedstawioną tutaj *Śmiercią i Odrodzeniem*. Poza ciągłym 73-stronicowym czystopisem w tece można znaleźć jeszcze pewne fragmenty z całą pewnością dotyczące opowiadania psychologicznego Hieronima L., są to jednak albo krótkie notatki, albo urywki zawarte w zmienionej lub nieznacznie zmienionej formie w czystopisie.

To dzieło jest jednym z ustępów opisu własnego życia czysto-umysłowego przez Hieronima L., a wydawcą jego jest Józef Przeclawski<sup>2</sup>, który od sposobu wymyślenia autora nazywa go Dynamateistą<sup>\*</sup>.

W przedmowie wyraża wydawca, że od pierwszej młodości żył z P. Hieronimem w serdecznej przyjaźni, i ta była zawsze stała, lubo się różnili od siebie w wielu zdaniach i sądach. Ten P. Hieronim był ciągle zatopiony w rozmyślaniu, mało mówił, unikał nawet ludzi; lecz pomimo głębokiej nauki swobodny też od wszelkiej zmysłowej namiętności, nieskażony żadnymi złymi nałogami, okazywał jednak mimowolnie, że nie miał prawie żadnej wiary. Zasmucało to przyjaciela i kiedy on zamyślał zbadać tajemnicę takiego postępowania, P. Hieronim nie dał się widzieć prawie przez dwa lata. Jednego poranka wpada Dynamateista do dawnego przyjaciela; ten zdziwiony, postrzegłszy swego przyjaciela wesołym, chętnie rozmawiającym i wcale innym jak był pierwiej, zapytał o przyczynę tak wielkiej odmiany i odebrał odpowiedź: „nadzwyczajne miłosierdzie Boskie uratowało go od zguby wiecznej i razem odsłoniło mu oczy na święte prawdy Religii Chrześcijańskiej”. Nadaremne były wszelkie prośby, żeby opowiedział szczegóły swojego nawrócenia i zmiany charakteru. Po kilku latach, wyjeżdżając za granicę na zawsze, oddaje plik swoich rękopisów i w nim miało się zawierać rozwiązanie całej zagadki. Otóż wydawcy wpadło naprzód w ręce opowiadanie psychologiczne: *Śmierć i Odrodzenie*, które dla pożytku młodzieży drukiem ogłasza.

1. Kto, chcąc wystawić obraz jakiej wielkiej myśli, wznosi się z ciemnej głębinie swego umysłu aż na ową wesołą wysokość, gdzie Siła twórcza Boga włada walnie i mądrze, ten w tak powabnej wędrówce doświadczy rozlicznych przygód, rozrywających potrzebną rozwagę. Usłyszy on tam już przyjemne powiewy wiatru, ujrzy kwieciste niziny i pola słońcem pozłocone, już wśród wezbranych z gór potoków postrzeże wspaniałe pustynie i lasy pełne huku, szumu i burzy. Wówczas ma pilnie czuwać nad sobą, żeby w roztargnieniu przez rozmaitość przedmiotów z prawej nie zбочył drogi i zamierzonego celu nie chybił. W niektórych szczegółach tego pisma wyraźnie mówili.

Każdy młodzieniec zamiłowawszy rozmyślania, a osobliwie mało obeznany z gruntowną nauką umysłu, będzie przekładał takie pisma samomyślne, dramatyzowane można by nawet powiedzieć, plastyczne niekiedy, straszne

---

<sup>\*</sup> Niewierzący w Boga, lecz w twórczość sił przyrodzonych. [Przypisy oznaczone kolejnymi cyframi arabskimi zostały dodane przez autora niniejszego opracowania, przypisy oznaczone „\*” znajdują się oryginalnie w rękopisie. – R. S.]

<sup>2</sup> Józef Przeclawski (1799–1879) – polski pisarz, redaktor i tłumacz, związany z tzw. koterią petersburską.

i trwożące jak grzmot, nad wszystkie piśmiennictwa utwory spłaszczony, chorowite, przeżuwane rozsądkiem niedołącznym, przez tysiąckrotne namydlanie i pranie wycięzione, przez zabobonność lub ascetyczną zagorzałość wyniszczony. Autorowie takich pism grzeszą nawet i brzydzą bez gustu; nasz zaś P. Hieronim, trzeba mu oddać sprawiedliwość, grzeszy i buja sobie owej gustownie i z większą nauką. Za naszych czasów, pomimo dość znacznej mnogości autorów, tak mało pisarzy ukazujących pełność zdrowia umysłowego, siły i męstwa, że zachwycająca radość z tych pięknych darów, zniewała do grzecznego pobłażania, tak iż miło przebaczać nieumiarkowanie pełności, zarozumiałość odwadze, a dzikość sile. Pisarz tego dzieła pokazał się takim, któremu mało nie dostaje, lecz który z pewnych własności ma za wiele, np. fantazji i wyobraźni – znośna wada, bo można się spodziewać, że poprawi go doświadczenie, które snadniej bierze, niżeli udziela. Czas daje rozwagę. Pan czasu daje uniesienie i zapal; pierwsze jest nagrodą; drugie są darem. Komu atoli Niebo okazało się łaskawym, temu też i człowiek sprzyjać powinien, nie szmerząc bynajmniej, że się dostało to drzemiacemu, co do czuwającego należało. Jeżeli się wytykają błędy, dające się postrzegać w *Śmierci i Odrodzeniu*, to dlatego tylko, aby okazać, jak wielkie uznanie należy się autorowi oryginalnemu i ile długów łaskawie zań opłaca przyrodzenie.

*Śmierć i Odrodzenie*.... Ten spójnik i nie łączy tu z sobą dwóch wyrazów, jak gdyby drugi wyraz z pierwszego następował; bo kiedy śmierci nie było, więc i odrodzenie niepotrzebne. P. Hieronim postanowił z góry osnuwać swoją rozprawę na pozornej śmierci, żeby jego fantazja mogła dłużej bujać, żeby jego skrzydlata wyobraźnia mogła dłużej latać w przestrzeni bez granic, nim doleci do nadzwyczajnego przez arytmetykę nawrócenia. Prócz tego widzą w ciągu całego dzieła ruch czynnego człowieka w umyśle i ciele. Myśli on mocni i wierzy w to, że poznał świat cały umysłowy, świat cały uczuciowy, tak pracowicie przezeń rozkładany, i że w nich nie znalazł, co by w nim żądze nabywania wiadomości mogło zaspokoić. A zatem nasz Pisarz bystromyślny, i cieszymy się z tego szczerze, bo byśmy tak dziwnego nie mieli dzieła. *Ergo* ów nieszczęsny spójniczek jest to sobie plus algebraiczne kojarzące dwie różne ilości od tych wartości; okaże się po dokładnym zagadnieniu rozwiązaniu. Nie wiem jeszcze, dlaczego P. Hieronim dwie w człowieku pierwiastkowe zdolności do nabywania wiedzy i uczucia, przebywające z woli Boga w jednej aż odtąd krainie, przymusza dziś do migracji, nie szercząc one dowolnie w różnych krainach. Ale już się stało, a do mnie należy dowodzić tego, com zatwierdził, i z tej przyczyny całe dzieło rozbiore.

I

Wstęp

Człowiek rodzi się zwierzęciem ze zdolnością rozwijania się powolnie w człowieka, i od chwili narodzenia proces rozwijania zaczyna się przez działanie nań zewnętrzne świata ciał i społeczności, w jakiej się urodził, a dojrzewa zupełnie, lecz stopniami przez własną nad sobą samą pracę wewnętrzną. W całym tym ciągu wykształcania się wszystko zdaje się nań wołać: kończ czym prędzej tę przemianę, żebyś miał więcej czasu żyć jak człowiek! Wiele tu wprawdzie zależy od usposobień osobistych, ale też wpływy otaczających okoliczności bardzo mu w tym walnym zamiarze pomagają. Dobre wychowanie i przykłady domowe, nauka religijna, później wychowanie publiczne, różne umiejętności, sztuki, zwyczaje, obyczaje i ustawy, wszystko to są rusztowania, za pośrednictwem których, może on wznosić się spieszej na wysokość godności człowieczeństwa. Atoli pomimo wznoszenie się takie człowiek złożony z ciała zwierzęcego i z duszy ludzkiej rozlanej w całym jego jestestwie, obdarzony zmysłem, od którego wszelka działalność w nim się zaczyna i umysłem, w którym skupiają się wszelkie bodźce do czynności zmysłowo-zwierzęcej, wszelkie pobudki do czynności umysłowo-człowieczej takie, mówię jestestwo nie może żyć ani życiem czysto umysłowym, ani czysto zmysłowym, a to jedynie z tej przyczyny, że nie zdoła siebie przetworzyć, nie zdoła zniszczyć składu swego pierwotnego. Zawsze człowiek będzie zmysłowy, razem i umysłowy; ta będzie tylko cecha ludzi odróżniająca, że raz zmysłowość będzie przemagała nad umysłowością, drugi raz umysłowość nad zmysłowością. Kto by zaś chciał oznaczać ściśle stopnie tego przemagania, wpadłby w labirynt nader zawikłany, z którego wydobyć się byłoby za trudno; bo ile myśli mogłoby się zjawić we władzy wiedzy, ile wzruszeń we władzy woli, tyle sfer życia musiałby badacz matematyczny oznaczać.

Ale na cóż by się przydały tak drobne odcienia? Qui bono! Człowiek zmysłowy jest taki, w którym górę biorą zmysły, będzie to mniej więcej barbarzyńca, mało różniący się od zwierza, ale jak tylko mówi, a mowa nie może być bez zdolności do rozumu, więc ma jakieś piętno umysłowości. Człowiek umysłowy, w którym umysł panuje, będzie zmierzał do godności człowieczeństwa, póki nie nabędzie wprawy spełniać wszystkich przykazań religijno-moralnych, póki nie zbliży się, ile może, do cnoty i mądrości.

Nie mogę się więc zgodzić na gatunkowanie przez P. Hieronima sfer życia ani na życie pojedyncze, podwójne i potrójne, a najbardziej na całkiem oddzielną sferę czysto uczuciową; ponieważ uczucie gnieździ się w umyśle, więc należy do sfery życia umysłowego. Grzeszy tu autor, co nie chciał poznać genealogii władz umysłowych ani zgłębić dostatecznie nauki umysłu, ale o tym później w miejscu przyzwoitym. Grzeszy zaiste, lecz z gustem, bo się pięknie wyślowił; w jednym wszelako miejscu i wyślowienie na nic się nie przydało, kiedy (str. 12) mówiąc o sferze życia złożonej ze trzech pierwiastków, twierdzi, że takie życie jest jednak życiem pojedynczym i chce tego dowodzić potrójnymi solami w świecie materialnym. Konieczność powinowactw jest działaczem wszystkich zjawień chemicznych, sprawy zaś umysłowe są skutkiem wyboru wolnej woli, przeto nie godzi to się rzeczy tak różnorodnych z sobą porównywać.

P. Hieronim, wyznając (str. 14)<sup>3</sup>, że należy do tych, co żyją życiem podwójnym bez żadnej mieszaniny pierwiastków uczuciowych, (sprzeczność rażąca) i w wyłożonej przez niego formule jego kombinacja stoi w kategorii trzeciej. Z niej poznaję, że życie jego jest zmysłowo spokojne, obrane z wielkich wzruszeń, a umysłowe lub uczuciowe (tylko co wyrzekł, że bez żadnego pierwiastka uczuciowego), burzliwe, wulkaniczne, pełne gwałtownych wstrząśnień, awantur niematerialnych, uległe ciągłej chaotycznej fermentacji. Ponieważ taka wola autora, więc zgadzam się na to najserdeczniej, zwłaszcza że skutki takiego życia w całym się piśmie potwierdzają.

Wreszcie autor zamierza tu opisać jeden najważniejszy ustęp ze sfery życia czysto umysłowego, dla oddania go zaś w całym wyrazie i znaczeniu zmuszony jest zacząć od skreślenia opisu przez siebie własnego życia umysłowego. Posłuchajmy!

## II

Otóż się dowiedziałem z tej jawnej i szczerzej spowiedzi, że biedny Hieronim nie miał dzieciństwa, to jest nie użył przyjemności swobodnych wieku dzieciennego: będąc jeszcze dzieckiem, napadany od myśli nieskończonych (rzecz nadzwyczajna!), został odludkiem, szukał chciwie samotności. Młó-

---

<sup>3</sup> Hieronim L., *Śmierć i odrodzenie, opowiadanie psychologiczne*, wydał Józef Przeclawski, Wilno 1844, s. 14.

dości, jako wierzycielce ludzi, nie miał do spłacania żadnych długów zmysłowości; długiem jego była wyuzdana rozpusta umysłu. Dręczył go ciągle szatan wiadomości (dlaczego miał to być szatan?), więc rzucał się wściekłą myślą na wszystko i zdawało mu się, że zbadał i osądził w bardzo jeszcze młodym wieku co tylko dla myśli dostępne; lecz za tę zarozumiałość ukarały go okropne nieszczęścia. Nie znajdując, podług swego mniemania, w świecie rzeczywistym stawy mogącej zgłodniały umysł zaspokoić, jął się wdzierać w świat nadzmysłowy, ale tu wstrzymał go anioł uzbrojony mieczem, stojący na straży u bramy owego świata. Z takiego stanu musiały smutne nastąpić skutki. Zbyteczna czynność władzy wiedzy, nie dopuszczała rozwijać się uczuciom woli, więc sam siebie pozbawiał rozlicznych przyjemności, gardził ludźmi rozsądnymi i wolał głupich, a to dlatego, iż sądził, że czaszki i serca ludzkie stały się dlań przezroczyście, że przenikał na wylot wszystkie zabiegi, składające obrzydliwie nikczemny mechanizm udawania. Obrzydził się najbardziej rodzajem ludzi głębokich i chytrych z profesji. (Co czynił arcy sprawiedliwie.) Poczytywał ich za mirmidonów<sup>4</sup>, a siebie za lwa (to za wiele!), obalającego jednym tchnieniem długoletnie ich budowy. Z przeświadczenia, że widział i przenikał (co się zdarza niejednemu młodzikowi) rzeczy ludzkie, musiało koniecznie nastąpić niedbanie o życie i opinię, a stąd wypadła zuchwałość narażać się na niebezpieczeństwa, mówić ludziom, co tylko myślał: wtedy do odwiecznego swego herbu dodał godło: „przeciw pędowi wody, contre le courant na kształt honi soit qui mal y pense”<sup>5</sup>. Tu wprawdzie trzeba byłoby być czymś więcej jak Eoleni, Neptunem, Nabuchodonozorem). Przeto musiał mieć tylu nieprzyjaciół, ilu znajomych, żył dobrowolnie wśród ludzi jak w pustyni, a to miało być tą doskonałą próżnią (przesada!), jakiej badacze przyrodzenia w fizycznym nawet świecie przypuścić nie śmieli. Nadaremna bojaźń P. Hieronima, żeby kto z myślących nie sądził, iż to wszystko mogło go wbijać w pychę, i że się miał za rozumnego; w owym czasie nie mógł on jeszcze wszystkiego przemyśleć, nie mógł wielkiej ilości materiałów do dalszego władz umysłowych zajęcia wyczerpać. Co się zaś tyczy przekonania o własnej bezsilności, a mianowicie o owym Sokratesa wiedzeniu: że nic nie wiem, wiadomo już dziś, skąd to najczęściej pochodzi; pochodzi z lenistwa do głębokiego i wytrwałego śledzenia nauki umysłu.

<sup>4</sup> Gr. Μυρμιδόνες, łac. *Myrmidones* – nazwa wywodząca się od starogreckiego słowa oznaczającego mrowisko, będąca określeniem mieszkańców Eginy. Według mitologii greckiej byli oni z początku mrówkami, które za sprawą Zeusa, na prośbę Ajakosa, władcy Eginy, wyspy pierwotnie niezamieszkaanej, zostały przemienione w ludzi.

<sup>5</sup> Fr. *Hańba temu, kto źle o tym myśli.*

Lubo P. Hieronim wyrzekł niedawno, że wszystko poznał, wszystko wlot przeniknął, wyznaje przecie teraz sam, trochę z sobą sprzecznie, że nie wiedział wtenczas prawdziwej wartości tego wymyślenia się; ja zaś mówię śmiało że nie mógł wiedzieć, bo się jeszcze całkiem nie był wymyślił. Że nie wiedział, iż tym sposobem nagromadził i przygotował pewny zbiór materiałów do dalszego w doskonalsze kształty wyrobu, na to chętnie się zgadzam; lecz że najlepiej wiedział, jak jest fałszywe to twierdzenie starożytnych: Szczęśliwy, kto przyczyny rzeczy poznać zdołał<sup>\*</sup>, temu znowu przeczę. Każdy wprawny w rozmyślaniu wie to równo z autorem, że nikt nie mógł, nie może i nie będzie mógł poznać pierwszych przyczyn rzeczy. – Wchodzenie do wyłącznych towarzystw, oddawanie się naukom tajemnym, nie były środki do zaspokojenia ognistej żądzy wiadomości, a osobliwie do nawrócenia.

W tym wyznaniu widzę tylko symptomy gorączki umysłowej w młodzianie, który, bystromyślny z przyrodzenia, niezadowolony tym wszystkim, co się dotąd w głowę jego wcisnęło, zaczyna cały skarb swych wiadomości ściśle wysledzać i o nim wątpić. Od wieków to się dzieje, że ludzie stają się zawsze skłonniejsi do powątpiewania im bardziej pomnażają się ich wiadomości i pojęcia oczyszczają; że wątpią więcej, im skwapliwiej ubiegają się za śladami prawdy z dala błyszczącej. Tylko leniwa niewiadomość wszystkiemu wierzy, o niczym nie wątpi. Kto się jej pozbył, odkryje niezawodnie dziewięć błędów w dziesięciu mniemanych prawdach. Zawstydzony, że sam wielokrotnie się mylił, samemu sobie nie dowierza: nic go więcej nie zaspokaja, jak mocna niewzruszona pewność. Niechże się nauczy jej szukać, niech stara się poznać drogę do świątyni prawdy! Przekona się wkrótce, że bylebyśmy się usilnie starali i umieli nabywać wiadomości, Bóg takimi zdolnościami obdarzył nasz umysł, iż to, co możemy mieć w państwie wiedzy, wystarczy nasze uspokojenie. Kiedy nasz duch wyraża się w cudach nieskończonych całego Bożego stworzenia, uczuwa w nich siebie jako jedną część z najszlachetniejszych. Wątpienie spokojne, porządne, wiedzie stopniami do prawego oświecenia i odzyskania utraconej spokojności, ale burzliwe, gorączkowe zamienia się rychło w szal powątpiewania; choroba straszna!, której wszystkich skutków doświadczył na sobie niejedyn dobrowolnie. Nasz P. Hieronim nie miał religii, bo nie wierzył w Boga, lecz w jakieś same przez się twórcze siły, i dlatego wydawca dzieła słusznie go nazwie Dynamateistą.

Rzecz osobliwsza, że nie znając tego Greczyna we fraku, opisałem trafnie sposób jego myślenia w dziele *Sztuka zapobiegania chorobom*, str. 155. –

---

<sup>\*</sup> *Felix qui potait veram cognoscera causas.*

„Każdy człowiek musi mieć religią, bo to istnieje tak koniecznie w jego duchu, jak siła żywotna w jego organizmie. Ten tylko jej nie ma, kto przy znamenitych nawet talentach nie ma dosyć cierpliwości i odwagi poznać swego jestestwa gruntownie, zawsze o wszystkim wątpi, a żeby się oswobodził od tak dręczącego kłopotu, odurza siebie z umysłu urojeniami ekscentrycznymi, uzbraja np. opowiadanie mające być psychologicznym całym aparatem anatomii, fizjologii, chemii, i na oślego jakieś twierdzenia bez ścisłego ich rozbioru przyjmuje itd.<sup>6</sup>

Wydziwić się nie mogę, jak autor, rodowity chrześcijanin, urodzony z rodziców wiary chrześcijańskiej, otoczony jej wyznawcami, nie rzucił się dla skrócenia sobie drogi nawrócenia nasamprzód na zbadanie tego świętego przez Boga-człowieka objawienia. Musiałby się przekonać, że tej religii jest jedyną zasadą świętą i dla świętego zamiaru miłość... to jest miłość Boga i wszystkich ludzi. Kto kocha, tego serce jest rajem ziemskim. Ma w sobie Boga, bo Bóg jest miłością. Człowiek występny nie kocha, żąda zawsze czegoś nowego: zawsze łaknie i pragnie; oko jego jak oko węża, ludzi i przywabia, ale dla pożarcia. P. Hieronim sam opowiada, że w bardzo jeszcze młodym wieku zbadał wszystko, co dla myśli dostępne, więc musiał wiedzieć, jakie zasługi, jaka dążność Chrześcijaństwa. Musiał wiedzieć, że oddzielając plemiona dzikie, nienawrócone dotąd od prawej cywilizacji, rozpościerające się jeszcze tam i ówdzie na powierzchni naszej kuli, ujrzymy, że się wszystko skupia, z małymi wyjątkami, w trzy wielkie rodziny, w narody chrześcijańskie, mużłmańskie i bramińskie. Chrześcijaństwo, mahometaństwo i braminizm są trzy wielkie szkoły, trzy wielkie systematy cywilizacji, mieszczące w sobie to wszystko, co się nie pogrąża na ziemi w barbarzyństwo. Chrześcijan można liczyć prawie dwieście trzydzieści milionów, mahometanów około sto dwadzieścia, a braminów w różnych stronach dwieście. Sto milionów barbarzyńców składają resztę mieszkańców; atoli tak są rozproszeni i otoczeni wska-

---

<sup>6</sup> Wspomniany przez Bychowca fragment różni się nieco od opublikowanego w *Sztuce zapobiegania chorobom*: „Każdy człowiek musi mieć religią, bo ta istnieje tak koniecznie w jego duchu, jak siła żywotna w jego organizmie. Ten tylko jej nie ma, kto przy wszystkich talentach, nie miał dosyć cierpliwości i odwagi poznać swego jestestwa gruntownie, zawsze o wszystkim wątpił, a żeby się oswobodził od kłopotu tak dręczącego, odurza siebie z umysłu roz-targnieniem zmysłowym, przyjmuje na oślep jakieś twierdzenia, bez ścisłego ich rozbioru. J. Bychowiec, *Sztuka zapobiegania chorobom. Rzecz krótka, ułożona przez lekarzy niemieckich, pomnożona wstępem, wskazaniem przesądów miejscowych względem zachowania zdrowia, pomysłami do higieny religijnej i obszerniejszym wykładem przepisów higienicznych*, Wilno 1843, s. 155.



zanymi wyżej wyznaniem, że to mapa ludzi nie ma żadnej mocy i żadnego wpływu nie wywiera. Musiał wiedzieć, że z owych trzech systematów systemat chrześcijański obdarzony jest wyłącznie tą dzielną potęgą, stanowiącą życie cywilizacji, jak siła roślinności jest życiem roślin. Więc w cywilizacji chrześcijańskiej zawiera się przyszłość świata. Próżna zatem bojaźń, aby filozofia nie szkodziła tej religii; bo prócz tego, iż obu instytucji dążność jednostajna, zasady jeszcze w chrześcijaństwie do postępów możnej człowiekowi doskonałości wieczną tej religii trwałość zapewniają. Dlaczegoż nie zastanawiał się nad tym z uwagą, czemu tego z wytrwałym rozważaniem nie wysłędzał. Miłość, można by powiedzieć, ten ciepłok w świecie moralnym ogrzałyby jego zlodowaciałe powątpiewanie, zmiękczyłyby odrętwiałość sumienia i nawrócenie musiałyby rychlej nastąpić.

### III

Autor zakończył rozdział poprzedzający wyrazami (str. 22): „W głodzie, który mię trapił, chwytałem wszystko, co jakakolwiek przedstawiało karmę”<sup>7</sup>; więc tu nie szło o to, żeby się zbliżał do osiągnięcia przedsięwziętego zamiaru, lecz żeby miał co trawić; do trawienia zaś obrał spokojność kobiet. Teraz zaczyna się rozdział III (str. 24). „Była wprawdzie tuż pod ręką obszerna sfera obficie zaludniona, która by mi dostarczyła więcej jeszcze odżywczych materiałów niż splądrowana sfera umysłu.”<sup>8</sup> Kto plądruje, ten musi krzątać się spieszenie, więc nie może dokładnie rozważać, i dla tego sfera umysłu poznana bardzo powierzchownie. „Mówię o krainie uczucia, o krainie serca, rzekł autor. Ale ta była dla mnie zamknięta i sam, nierozsądny, zamurowałem wejścia do niej.”<sup>9</sup> Nadzwyczajna przesada! Kto żyje, ten czuje, więc musi i w sobie uczuciować mocniej lub słabiej rozmaite wzruszenia wewnętrzne; sama tylko śmierć odbiera możność uczucia. Zatem nie trwóżmy się: nasz P. Hieronim żył jeszcze wtenczas, nie mógł i pewnie nie chciał zamurowywać sobie wejścia do krainy serca. Sam mówi, że gardził rozsądnymi, nienawidził chytrych, brzydził się udawaniem, męczycznymi itd.; przeto czuł i uczuwał. Takie myśli pochodzą z lekkiego pojmovania w ogólności nauki umysłu.

---

<sup>7</sup> Hieronim L., *Śmierć i odrodzenie...*, s. 22.

<sup>8</sup> Tamże, s. 24.

<sup>9</sup> Tamże.

Już w samym wstępie (str. 12) autor, dzieląc życie ludzkie na trzy sfery, twierdzi stanowczo, to jest bez apelacji: „Nadto istnieje całkiem oddzielnie sfera czysto-uczuciowa, kraina serca?”<sup>10</sup> Nego totaliter! przeczę i przeczę! Pomówmyż z sobą en ami.

Kraina serca nie może znaczyć nic innego, jak krainę woli. Serce w ciele zwierzęcia jest pracownią krwi: w nim zbiera się krew, z niego wypływa i przez cudowny mechanizm, krążąc po całym organizmie, utrzymuje życie wszystkich członków, a zatem i całego ciała. Walka jest z dwóch władz głównych drugą wielką władzą w umyśle; dzielą one do działania liczne podwładne siły, zaczawszy od potrzeby instynktowej aż do gwałtownego popędu namiętności i wszystkie pochodzą od czuć i uczuć. Wola rządzi wszystkimi systematami w ciele, i dlatego każdy organ zdrowy posłuszny jest na wszystkie jej skinienia, co utrzymuje czynność samowolną człowieka. Otóż powód do przenośni, że przez serce rozumieć należy wolę umysłową. Jak wszystko, tak i ta przenośnia przeszła od Francuzów i weszła w zwyczaj po całej Europie. Francuzi, którzy przez nieskończoną alegoryczność uzmysławiają styl nie tylko we wszystkich odnogach piśmiennictwa, ale i w dokładnych umiejętnościach, zaciemniają często tym sposobem prawdę myśli i poznanie rzetelnego jej znaczenia utrudniają. Pani Epinay<sup>11</sup> np., rozprawiając o przesyceniu, mówi: „Le coeur se blaise, les ressortis se brisent, et l'on finit je chois, par n'etre plus sensible a rien.” Nie byłoby zrozumialej powiedzieć: Les sensations et les sentiments s'usent, les excitation des la force morali s'affaiblifrent etc. – Tak rady przez serce rozumiemy wolę, a teraz wysledzimy, jakie ona ma znaczenie, jakie zabiera miejsce w systemacie umysłu. Przez opaczne tego pojęcie P. Hieronim wpadł w szkodliwe dla młodzieży i dla przedmiotu swego pismo urojenia.

Umysłem, biorąc ten wyraz w znaczeniu najobszerniejszym, nazywają duszę, zbiór całości pojmowania, rozważania i rozumowania z jednej strony, z drugiej sił chęci pobudzających do działania: pierwsze z nich w stanie normalnym stanowią władzę prawodawczą pod naczelnictwem rozumu, drugie wykonawczą pod rządem woli. Życie zaczyna się od wrażenia zewnętrznych przedmiotów, działającego na zmysły. A tak: naprzód, kiedy to działanie, względem którego jesteśmy zawsze bierni, pochodzi z pobudzania pewnych organów i nagli nas do pewnych czynów mających cel zadowolenia pierwszych potrzeb, jest to instynkt; po wtóre, jeśli to wzruszenie przeświadczone

<sup>10</sup> Tamże, s. 11.

<sup>11</sup> Louise d'Épinay (1726–1783) – pisarka francuska.

o naszym życiu i o tym, co nas otacza, jest to czucie; po trzecie, jeżeli to jest obraz, jakiego przedmiotu materialnego, pojęcie lub wyrażenie jego własności fizycznych, jest to pojętność, pierwsza siła władzy poznawania. W chwili jednoczenia się przez czucie zmysłowe siły wiedzy z siłą chęci powstaje uczucie wewnętrzne umysłowe, a z niego rozwijają się później przeświadczenie o istnieniu, sumienie i uczucie religijne. Więc niepodobna wyrwać sfery czyisto uczuciowej z państwa umysłu, a co dalej okaże się jak najściślej.

Niewiasty przewyższają wielu mężczyzn bystrością pojmowania, wyobraźni i pomysłów, nie mogą jednak myśleć sercem, jak autor utrzymuje; bo serce, czyli wola, jest władzą czuć i uczuć, nie wiedzy. Uczucia dają się ucuwać, ale można i należy starać się je pojmować, aby im nie dać brać góry nad sobą: na takim pojmowaniu zależy walka z żądzami, z namiętnościami, a z niej zrodzi się możność uskramiania ich i nad nimi panowania. Sam autor wpada w rażącą z sobą sprzeczność, mówiąc, że przedsięwzięcie chłodną naukę uczuć, więc musi uczucie pojmować.

Ze wszystkich uczuć obiera P. Hieronim do zbadania miłość, lubo upoczywie utrzymuje, że czuć nie może. Żeby się eksperymenty udały, wybiera sobie egzemplarze jakby ze zwierząt, roślin albo kruszców, we wszystkich temperamentach, stanach, wiekach, we wszystkich organizacjach (raczej własnościach) moralnych i umysłowych. Niezdolny do miłości, postępuje samolubnie; bierze tak serca, jak wydziera cudzą własność złodziej lub rabuś. Musiał to być Adonis, a przynajmniej Alcybiades, że mu tak łatwo przychodziło okradać, rabować i zdobywać kobiety, iż się same w paszczę okrutnego węża Boa rzucały. Gdy więc złapał już smutną jaką ofiarę, wtedy (str. 28) „dla tantalicznej żądz wiadości, brał nóż anatomiczny (strach!), zakasywał rękawa (bieda!) i bez litości przystępował do dysekcji nowej niematerialnej istoty!!...<sup>12</sup>

Trochę odpocznę, bom się zmordował podziwieniem, jak istotę niematerialną dyssekować!

Przyjacieli Plato, lecz prawda większa przyjaciółka. Przeto wybacz nieszczęśliwy Hieronimie, że ci powiem prawdę bez ogródek. Patrz! Do czego przywodzi zamiłowanie hiperbolicznych zuchwałych przenośni, dziwacznych uniesień zagorzałej fantazji! Oto płatasz na sztuki, szczęście, że to cień, ale dręczysz z zimną krwią najszlachetniejsze uczucie dla doświadczeń bez celu, zmuszasz cierpiące jestestwa do spowiadania się z tajemnic najskrytszych, upokarzających. Daruj, daruj! Nie gniewaj się! Powiem ci szczerze rzetelną tego przy-

---

<sup>12</sup> Hieronim L., *Śmierć i odrodzenie...*, s. 27–28.

czynę. Umysł nasz ma, prócz wielu władz innych, władzę porównywania arcy potrzebną i użyteczną, należy ją jednak trzymać na wodzy; wielu zaś używa jej najrozpuśtniej. Jesteś więc z rzędu tych, którzy mówią tylko przenośnią, używają zawsze porównań, a zatem mijają się często ze ścisłością logiczną i ufając nadto fałszywym podobnościami z wad w wady, z błędów w błędy wpadają.

„Wszystkie serca tak wywnętrzne (mówi autor str. 29) uschły na zawsze. Każde bowiem uczucie jest istotą żyjącą, złożoną z kilku pierwiastków i warunki jej bytu są to same, co i wszystkich istot złożonych (np. pasternaku). Uczucie więc póty tylko żyje, póki nie będzie rozłożone na pierwiastki; innymi słowy: póty żyje, póki jest tylko uczute; jak skoro zaś zostanie zrozumianym, musi umierać i dusza jego, że tak powiem, to jest treść, istota opuszcza rodziną, (gdzież była? w żyłach, w trzewiach, w nerwach) i przenosi się do innej sfery, do sfery umysłu?”<sup>13</sup> *Vox, vox!*

Cała ta myśl fałszywa, bo się składa z przypuszczenia twierdzeń fałszywych. – Nasamprzód wszystkie serca, czyli wole, choćby i takim sposobem z uczucia jakiego były pozbawione, nie mogą usychać całkowicie, ponieważ wola ma wiele innych uczuć oprócz miłości; więc utraciwszy nawet to uczucie, inne będą ją ożywiały. A nadto im bardziej te, które się rodzą prosto ze zmysłowości tępieją, tym więcej w nagrodę tych strat samowolna czynność umysłu nabywa uczuć szlachetniejszych, i sama miłość staje się czystsza. Nie dosyć na tym, że P. Hieronim wyrwał uczucia z krainy ich rodzinnej z umysłu, ale przeistacza one jeszcze w istoty żyjące, kiedy one są tylko istot takich własnościami. Dla czegoż? Żeby mógł robić z niemi ulubione doświadczenia fizjologiczno-anatomiczno-chemiczne, bynajmniej niepodobne, a przynajmniej niekompletne. A zatem po wtóre, ponieważ uczucia są pewne stany, wzniecane w umyśle przez działanie przedmiotów zewnętrznych, a nie ciała materialne, więc nie można ich rozkładać, jak np. wodę albo jakie sole: działacze chemiczne, rozłączając w ciałach powinowactwa części składowych, odbierają im możliwość istnienia. Uczucia, jako skutki, fruwają wewnątrz póty, póki istnieje zewnątrz przyczyna działająca rzeczywiście albo za pośrednictwem pamięci lub wyobraźni; po ustaleniu działania tej przyczyny ustaje także uczucie oddziaływać, lecz możliwość tego uczucia istnieje w umyśle. To stany powstają z podżegań zmysłowych, to jest z potrzeby przyrodzonej, z chęci, żądzy, ze skłonności i w najwyższym stopniu z namiętności. Pierwiastkami\*

---

\* Atoli na te pierwiastki, nader trudne do wysledzenia, mogłyby tylko rozkładać sposoby fizjologiczno-chemiczne.

<sup>13</sup> Tamże, s. 29–30.

ich s'il vous plait, są organiczne dzielności ciała, a umysł usiłuje zawsze tak one umiarkowywać, żeby się jego dążeniom do doskonałości religijno-moralnej nie przeciwiały. Przeto uczucia pochodzące z czuć zmysłowych póty żyją, póki bodźce wzniecające te czucia działać nie przestaną; przechodzić zaś w inną jaką sferę nie mogą, albowiem Bóg przeznaczył im umysł za ojczyznę.

Że uczucie zrozumiane i potem rozumem kierowane nie tylko nie umiera, lecz bardziej się wykształciło, i doskonali, dowiodę tego zbadaniem biografii kilku uczuć, co posłuży do ocenienia trafniejszego rzeczy autora. Więc nie rozwodząc się nad tym, że autor, poznawszy powierzchownie stan umysłowy i moralny człowieka, bierze miłość za uczucie, lubo ona, właściwa mówiąc, należy do rzędu Afektów, czyli gwałtownych wzruszeń zmysłowych wykluwa się z żądz i snadno tu namiętność przechodzi, opisując dzieje kilku uczuć rzetelnych.

Uczucie miłości własnej czyni nas tkliwymi na pochwałę i naganę, wlewa w nas żądzę odróżnienia się od innych, podnieca do starania się o to odróżnienie, i staje się jedną z najgłówniejszych pobudek naszych czynności. Podbudzany tym uczuciem ubiega się o wszystkie znamienitości, podług rozległości widoków swego rozumu, zaczawszy od wstąg i względów ludzi możliwych, aż do znakomitości chwały prawej i cnót czystych. Udziel mało rozumu, a wiele miłości własnej, będziesz miał w niewiastach namiętność strojów, klejnotów, przepychu i zalotności; w mężczyznach namiętność honorów, tytułów, godności, krzyżów, koni, ekwipażów itd.; w obojej płci będziesz miał próżność, żywą żądzę, żeby o nich mówiono, żeby nabywali stawy wszelkimi sposoby, żeby uczęszczali do osób najznakomitszych; ujrzysz jeszcze w nich przyjemność niewypowiedzianą, żeby im pochlebiano, ich jawnie chwalono, żeby otrzymywali względy i oświadczenie uszanowania; często też postrzeżesz skłonność do zabiegów i podłego pochlebiania. Gdy zaś przeciwnie z miłością własną łączy się wiele rozumu i uczuć moralnych, wtedy człowiek czuje potrzebę wykształcenia otwarcie zdolności sobie udzielonych; korzysta ze wszystkich okoliczności do okazania swej siły, wielkości swego umysłu, swej moralności; stara się o nabycie prawej sławy, zmierza do pomyślności środkami godziwymi, chce zasłużyć na szacunek swych współbliźnich; postrzeżesz go zawsze gotowym do bronienia zasad od siebie przyjętych, urzędzeń za dobre uznanych i ludzi godnych czci prawdy. Nie odrzuca on zawsze zaszczytów i dostojności, lecz się nie zniży do żadnej podłości w celu ich otrzymania.

Uczucie nadziei. Opowiedziane teraz uczucie utrzymuje człeka w obecności, zjawianie się wrażeń upłynionych przypomina mu przeszłość, w której

zdaje się odżywiać; lecz nie ogranicza on tym swej czynności i widzimy, że się rzuca co dzień aż w przyszłości. Ożywiony uczuciem nadziei tu nią się przenosi, i tam z działania swych władz cieszy się wcześniej. Dzięki takiemu uczuciu, bo człowiek może przez nie zaprowadzić jakiś porządek, jakiś związek w sprawy swego życia: obecność nasza arcy ulotna, wymyka się w chwili, gdy zabieramy się ją schwytać.

Rzucając okiem na to, co następuje, z braku tego uczucia, snadno się przekonamy, jak ono do życia było koniecznie potrzebne. Kto nie ma nadziei, ceni tylko teraźniejszość, szacuje tylko wartość rzeczy podług ich skutków bezpośrednich; jeśli wypada tych skutków oczekiwać, są one niczym w jego zdaniu. Owoż widzimy, że taki człowiek nie zajmuje się żadnym zamiarem, nie wydaje się w żadne przedsięwzięcia, nie bierze się do żadnej długiej pracy, nie rozmyśla nad żadnym z tych głębokich pojęć, które gdy dojrzeją, przyczyniają się do walnych rodzaju ludzkiego postępów. A co najgorsza; ponieważ taki człowiek wierzy w samą obecność, a w niej znajduje często nędzę i próżność, więc nią się brzydzi, rozpacza o sobie, rozpacza o samym rodzaju i żąda końca życia swego nieszczęsnego, kiedy go nie skrócił samobójstwem.

Uczucie idealności pomysłowości, rzucając się na wszystko, stara się zawsze każdą rzecz udoskonalać, szuka wzniosłego jej myślnego obrazu, to jest wzoru sztuki (typu), łączącego w sobie własności przedmiotu najmocniej uderzające. Że zbytku albo niedostatku tego uczucia wynikają zdrożności niedorzeczne, szczególnie zaś w sidła jego zbytku wikła się często młodzież, a i nasz młodzieuchny z tyłu względów szanowny autor nieco się w nie zaplątał.

Łatwo i nader łatwo grzeszyć w tym uczuciu przez zbytek, ponieważ tej wyższości pochyłość tak spadzista i śliska, przejścia od prawdy do fałszu tak nieznaczne, różnica między przypuszczeniami i rzeczywistością tak niedostrzeżliwa, że idealność jest jedną z najczęstszych przyczyn błędów naszych. Pomyślmy sobie, że musząc wynagradzać to, co nasz zmysł widzenia, nasze pojęcie mają w tej chwili niedoskonałego, przywiązuje ono do jednego wrażenia tysiąc innych i ileż się nie wystawia na zbłądzenie w działaniu tak gwałtownym! Jeżeli nie jest nadto czynna, jeżeli używa tylko materiałów pewnych, dobrze uporządkowanych, jeżeli się stosuje do ogółu wiadomości rzetelnych i ścisłych, którzy wtedy przedziwnie naszemu umysłowi i geniuszowi prawdziwie skrzydeł udziela; ale gdy jej działania przechodzą możność sił poznawania i rozważania, gdy nie jest zasilana wychowaniem, pokazują to nam, gdy się na wspólnych wiadomościach ograniczonych tyczą tak z błędu w błąd, kołysz się ułudzeniem, oszukuje względem rzetelnej wartości rzeczy, a zatem

wystawia nas na sądy fałszywe, zmusza do czynów szalonych i w obłąkanych przeistacza. Wyznajmy smutną prawdę, iż nie znamy dokładnie rzeczywistości tego świata, niech więc z tą niewiadomością połączą się wygórowane idealności uczucia, a będziemy mieli wizerunek Iluminatów, gatunek ludzi, którzy przechodzą granice wiary i dopuszczają panować nad sobą przesadnym ich czułości wzruszeniami: oni to, uważając świat rzeczywisty za pozór, mieszczą go najniżej, takiego jak podług ich widzi mi się, jak inni ułudzenie na rzeczywistość przemieniają. Równie jak w stosunkach praktycznych życia towarzyskiego, w naukach i umiejętnościach, tak w literaturze i pięknych sztukach, zbytek uczucia idealności szkodzić może.

Niedostatek tego uczucia też oryginały. Są to osoby, które w każdej rzeczy widzą tylko stronę uderzającą ich w chwili obecnej, które pojmują trudno albo nie mogą pojmować, że coś może być lepsze lub gorsze, piękniejsze lub szpetniejsze od tego, co mają przed oczami; które, doświadczając wrażeń zmysłowych, nie mogą nad nimi pracować, na nie oddziaływać, nie mogą ich poruszać, łączyć, porównywać, i z tego co jest postępować do tego, co by być mogło, co by lepiej było; które są niezdolne wznosić się do wzoru jakiej bądź rzeczy i dają się tylko pochłonać terażniejszości. Smutno człowiekowi, kiedy od pierwszych potrzeb oderwać się nie może, kiedy się od wszystkiego cokolwiek działa na jego organizm nie zdoła oswobodzić; nie ma w takim żądry postępu i polepszania, ani zapału do pięknych uczuć, do wzniosłych pomysłów ani pociągu do świata myśli i wówczas samolubstwo całkiem obnażone bardzo się często okazuje.

Odstąpiłem na chwilę od rzeczy, bo mi za obowiązek sumienia poczytywał dowieść, że uczucia należą do krainy umysłu; że zrozumiane i rządzone rozumem nie tylko nie umierają, lecz rychlej się rozwijają i doskonalą.

Podobało się autorowi porównywać dziecię (str. 30) rozbierające cacko swoje z człowiekiem badającym uczucie rozumem i to niby w celu, żeby złożyć na powrót rzecz rozkładaną. Porównanie zdrożne zwierzątko i rzeczy materialnej z jestestwem rozumującym i przedmiotem umysłowym, a prócz tego fałszywe celu przypuszczenie. Dziecię nie rozbierało, ale niszczyło to, co je znudziło jednostajnością, i chciało widzieć coś nowego. Kto się zabiera do rozpoznania jakiego uczucia, bo ani rozkładać, ani składać go nie może, czyni to dla tego, żeby rozważył skąd ono się wszczęło, jaka jego moc, jakie sprawiło skutki, i to się dzieje nie w chwili działającego uczucia, lecz później z przypomnienia o tym zamiarze, aby to uczucie staranniej umiarkowywać, pilniej nad nim czuwać. „Dziecko płacze (wyrazy autora) badacz zgrzyta;

obaj są sprawcami własnej niedoli: bo trzeba wiedzieć, że siedlisko szczęścia jest w świecie czucia, a nieszczęścia w świecie znania<sup>14</sup>.

Dziecko płacze, bo cierpi albo żąda znowu jakiejś nowości; badacz zgrzyta i naraża się samowolnie na nieprzyjemności, bo przez dziwaczny upór chciał niepodobieństwa. Gdyby zaś miało to być rzetelnie, że siedlisko szczęścia jest w świecie czucia, a nieszczęście w świecie znania, to wnioski stąd wypadałyby nader zasmucające: Więc zwierzęta i z niemi Patogony, Eskimalczyki, Grenlandczyki itd. szczęśliwi, a Amerykanie w Stanach Zjednoczonych nieszczęśliwi; więc nauki i sztuki, jak twierdził Rousseau przyczyniają się do zepsucia rodzaju naszego; więc przemyślana uprawa szkodzi urodzajności ziemi; więc szczepione drzewa wydają gorsze gatunki owoców. A nadto, rozprawiając ogólnie o życiu ludzi, nie należałoby przywiązywać nic stanowczego do szczęścia. Jest to myśl nader względna: pijak szczęśliwy z gorzałką, uczony z dobrą książką.

P. Hieronim powraca znowu do pierwiastków uczucia (str. 30), do ulubionej sobie myśli; więc do tego, com już wyżej nadmieniał, muszą ze względu na ważność przedmiotu dodać jeszcze raz na zawsze. – Każde uczucie, zawsze umysłowe, rodzi się z czucia zmysłowego. To czucie przeświadcza o przyjęciu jakiegoś wrażenia i ściga się zawsze właściwie do przedmiotu zewnętrznego; wówczas nasze zmysły doświadczają pewnych wzruszeń, połączonych z przeświadczeniem konieczności zewnętrznej. Ale gdy jakie czucie czujemy w sobie wewnątrz głębiej, wtedy przeświadczamy się o stanie, w którym przez odebrane czucie zastajemy, czyli coś uczuwamy. Przeto uczucie jest przeświadczeniem się o stanie, w jaki nas czucie wprawiło. Powstaje ono ze wszystkich czuć zmysłowych od jakiego bądź organu pochodzących; powstaje jeszcze z działań zmysłów wewnętrznych, wszczynających się z takich wzruszeń w stanie duszy, jakie tylko wewnątrz dają się postrzegać przez twory wyobraźni; przez pojęcia poruszyły, dostarczane do pojętności i rozumu. A zatem uczucie po swoim zjawieniu się pierwotnym w przeświadczeniu jest w nim również bezpośrednim aktem umysłu, jak czucia i pojęcie; więc stosować do swej jedności, w której żadna różnorodność nie ma miejsca, nie może być rozkładane, lecz można się tylko o nim bezpośrednio przeświadczać. – Czuję, więc rzecz jest; uczuwam, więc jest czucie; pojmuję, czyli myślę, więc jestem. Otóż trzy wiedze bezpośrednie, wszystkim ludziom równie udzielone. Ten tylko może żądać, żeby mu te bezpośrednio dowodzone, rozkładano, rozbierano, kto one utracił przez chorobę ciała lub umysłu, albo

<sup>14</sup> Hieronim L., *Śmierć i odrodzenie...*, s. 30.



wiedzieć nie chce, że co bezpośrednio, tego dowodzić nikt nie zdoła. – Temu wykładowi czysto psychologicznemu ani pomogą, ani zaszkodzą porównania z drogimi kamieniami, z prażeniem ich w tyglu chemicznym, z baśniami mitologicznymi (str. 30–31). Wszystkie porównania, podobieństwa i przenośnie mogą rzecz objaśniać, lecz nigdy jej nie dowodzą. Opatrzność Boża, czuwając starannie nad dobrem wszystkich swych tworów, a mianowicie nad człowiekiem, ulubionym sobie stworzeniem przewidywała, że mu trudno będzie poddać wszystkie jego bodźce zmysłowe, wszystkie pobudki umysłowe do czynności pod rząd prawideł bezstronnych religii i rozumu, więc obdarzyła go wcześniej ochoczą strażą do kierowania jego postępkami, do ożywiania jego życia w chwilach odrętwiałości. Nim możemy jeszcze odróżnić w pojęciu swobodę do konieczności, cnotę od zbrodni, uczuwamy się swobodnymi jestestwami, a głos sumienia stanowi w uczuciu o wartości albo niewartości naszych uczynków. Uczucia, ile one pochodzą z samodzielnej czynności umysłu, są podług tego jak się zjawiają i jaki biorą kierunek, niewyczerpane i w pewnym znaczeniu niezmierne, nigdy się w całej obszerności zaspokoić nie dają, nigdy ostatniego ich punktu dosięgnąć nie można. Przez to tylko daje się objaśnić, jak człowiek, za pomocą uczucia zawsze mocny, może się przekonać już o rzeczywistości tego wszystkiego, co uczucie pierwotnie i bezpośrednio zaręcza (istotnie, indywidualność i osobistość), już o granicach skończoności, wśród których objawia się ludzkie człowiecze istnienie i swoboda. Podług swego przyrodzonego składu żywioł uczucia zdaje się być czymś pośrednim między pojmwaniem i żądzą, ponieważ moc woli i siła działania zależą najbliżej od ożywiania udzielonego przez uczucie przedmiotowi pojętemu i mającemu się przywieść do rzeczywistości. Że tedy między wszystkimi przedmiotami, jakie wola usiłuje osiągnąć, wizerunki idealne prawdy, piękności i dobroci są najwznioślejsze, więc zdolność uczucia względem tych obszarów musi być najwyższa i najzupełniejsza. Szczęśliwość nawet człowieka można byłoby z przyczyny związku uczucia z uczuciem wnieść do wysokości idealnej i tym sposobem całość uczuć zmysłowych przyjemnych połączyć w harmonię z uczuciami prawdy, piękności i dobroci.

Przyznaję zatem najchętniej wielkie znaczenie UCZUĆ w gospodarstwie umysłowym człowieka, ale umysł powinien one oczyszczać, powinien zachowywać od zbytku i niedostatku. Niezmierność ich taka, iż często mowa ludzka do wyrażenia ich za uboga i dla tego sama poezja może je godnie wystawiać, strzegąc się jednak przesady i zbytecznych uniesień. Nie tym grze-

szy literatura francuska i jej znamienici pisarze<sup>15</sup>, jak to utrzymuje autor (str. 31–32), że nie mają dość siły do zupełnego rozkładu uczuć na pierwiastki: takiej siły nikt nie ma i mieć nigdy nie będzie; ale tym, że autorowie romanów i innych towarów wyobraźni, garnąc pod ich władzę wszystkie bez braku instynktu, czucia, sztuczności, żądze, afekty, namiętności i surowe nieocyszczane uczucia, umieją, uroczym, fantasmagorycznym stylem odurzać tak umysły niedołężnych czytelników, że wola ich zepsuta rzuca się chciwie na te przysmaki uczuciowe, bo w całym wielkim świecie nie znajduje przyjemniejszej dla siebie zabawy. Ten potok zalewa dziś klapy ogładzone w całej Europie przez upowszechnienie języka francuskiego. Stąd widzimy w niej niezmierną ilość ludzi uczuciowych (sentymentalnych). Ale ponieważ uczucie zależy od stanu naszego osobistego i nie może mieć powszechnych prawideł, więc niebezpiecznie powodować się samymi jedynie uczuciami. Trudno atoli i bardzo trudno rozmyślać wyraźnie, wybitnie, a jeszcze trudniej podług tak rozmyślnych zasad sądzić i działać; przeto wielu ludzi chętniej się dopuszcza unosić uczuciom i buja rozkosznie w krainach zagorzałej wyobraźni, spozierając nawet ze wzgardą na takich, którzy tyle tylko dają się powodować uczuciami, ile te mogą się usprawiedliwiać przed sądem zimnej rozważli i rozumu.

– Jakież jest duch wielki? Czy się zaczyna odróżniać czas teraźniejszy? Nie zajmuje się on tym, czym zajmowano się w czasach przeszłych, lecz przedmiotem jego zajęcia jest rzecz tylko jedna: rachunek ścisły, przewidywanie materialne, taryfa cen wszystkich pomyślności, wszystkich przyjemności. Jest to gorzki owoc zaburzeń towarzyskich, pomnażających widocznie wartość ZŁOTA, a niszczących wartość innych rzeczy. Potomność pozna ten czas po literaturze, w której namiętności trudne do pokonania, wściekła miłość, poświęcanie się szalone, uniesienia ognisk woli i geniusza zabierają całe miejsce na papierze, próżno w rzeczywistości!

Dowolne autora przypuszczenia, nie wsparte na prawych zasadach umiejętności, wciągają go co chwila w nowe błędy. I tak str. 31: „kto czuje, nie jest dobrym badaczem”<sup>16</sup>. Wszakże kto by nie czuł, ten by i pojmować nie mógł! Jakże bez dokładnego pojęcia rzeczy będzie zdolny ją wysledzić? Dalej: „W dochodzeniu wszystkiego trzeba być tak zimnym jak wąż. Dlatego to wąż jest symbolem mądrości, ale też i symbolem szatana. Biada temu, kto tylko mądry”<sup>17</sup>. Więc do zupełnej doskonałości nie dosyć być mądrym, trzeba jesz-

<sup>15</sup> Hieronim wspomina tu między innymi Balzaca, Dumasa i Hugo.

<sup>16</sup> Hieronim L., *Śmierć i odrodzenie...*, s. 32.

<sup>17</sup> Tamże.

cze koniecznie być szatanem. Z roztropnością chytrość i przewrotność mogą się połączyć, ale mądrość wystarcza sama jedna, bo jest zupełnym systematem prawideł życia cnotliwego i razem wprawnością mozolnie nabytą do pełnienia tych prawideł.

Miłość, uważana w najobszerniejszym znaczeniu jako pociąg wrodzony ku jakiemu przedmiotowi, podniecana skłonnością i żądzą, wykształcana wpływem rozumu, jest stosownie do wzniosłości przedmiotu dzielnym odczuciem, mocną sprężyną czynności woli naszej. Mężowie wielcy, przejęci najczystszy wzniesieniem, prawem wielbieniem i miłością Boga, nie dbali o życie i śmierć, czuli się w tej przepaści wszystkich myśli i uczuć jak w niebie. Cóż zrównać się może z zamiłowaniem prawdy, do której samyśmy się dobili, która się zjawiła w naszym wewnętrznym przyrodzeniu, przy której odkryciu znika często przed nami wszystko widome. A kto by chciał pojąć całą moc nadzwyczajną miłości ojczyzny, niech sobie wspomni Leonidasa w Termopilach, Storacjusza w walce z trzema Kuracjuszami i z rodzoną siostrą Kamillą albo Mucjusza Seaevola. Miłość bliźniego, arcy trudna ta podstawa chrześcijaństwa, przywiedziona do rzeczywistości sprawiłaby pokój wiekuisty, tak żądany. I miłość w małżeństwie, które skojarzone czystą skłonnością, kierowane mądrością małżeńską, a nie czuć nad swych żądz umiarkowaniem, wydaje też skutki najpomyślniejsze. Ale miłość jakaś eksperymentalna, w celu rozkładu jej na pierwiastki, prowadzi ze wszystkimi jej pomocami fizjologii, anatomii i chemii, jak autor sam twierdzi (str. 33), do ogromnego gabinetu anatomicznego, gdzie dają się widzieć albo preparaty, albo szkielety, serca w spirytusach, czaszki obdarte z życia, patrzące próżnymi oczami, sterczące ręce skostniałe itd., itd. O! Taka miłość nie może być kluczem (str. 32–33) do wszystkich innych uczuć, mianowicie do takich, które nie mają z nią żadnego powinowactwa, jak np. uczucie cudowności itd.; nie może ona jeszcze być królową świata uczuciowego, lubo ją autor na tronie mimo jej własnej woli osadził.

„Spodziewam się, że kto doczytał mię dotąd, nie ma nadziei dowiedzenia się wypadków (wyrazy autora str. 33), które z anatomii uczuć otrzymałem!”<sup>18</sup> Otóż nieszczęście czytelnika tego dzieła, że ile razy on się spodziewa sprawiedliwie nabyć jakiejś wiadomości, a która powinna by następować koniecznie z długich wytwornych uczonych wywodów, autor zwija chorągiewkę i każe zawiązać swoją zagadkę odgadywać: tak już było, tak jest i jeszcze będzie. Jednakże P. Hieronim ze zbytecznego natężania umysłu nieco się tym razem za-

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 33.

pomniał. Wszakże niedawno wykrzyknął, że wpadł w ów ogromny gabinet anatomiczny!! „Dość powtórzyć (wyrazy autora), że kto rozumiał uczucie, już tym samym wyzuł się z niego.”<sup>19</sup> Nie tylko jednokrotne powtórzenie, lecz i tysiąckrotne nie stanowi prawdy, kiedy jej nie ma. Każdy rzetelny psycholog usiłuje zrozumieć uczucia, i gdy tego dokazał, nie wyzuwa się z nich bynajmniej, owszem tym mocniej odczuwa, im lepiej one rozumiał. „Dodać tu trzeba (wyrazy Hieronima), że co się dzieje z uczuciami, kiedy do ich sfery wtargnie rozum – to samo prawie ma miejsce na odwrót. Ilekroć uczucie jakiegokolwiek wkroczy do sfery umysłu, mąci go i fałszuje, podstawia mu mylne wypadki, każe krzywo widzieć. Te kombinacje uczuć z umysłem, są bardzo szkodliwe, a nazywają się w pospolitym języku (chciałbym serdecznie wiedzieć, jak się zowią w niepospolitym) namiętnościami.”<sup>20</sup> – Umysł jako mocarz samowładny w swej krainie i pilnie nad jej rządem czuwający nigdy tej dziedzicznej swej krainy nie opuszcza, a gdy raz ją opuści, rzadko mu się zdarza odzyskać utraconą władzę, więc o wtargnięciu do niej myśleć nie może. Każde uczucie zjawia się i musi zjawiać się w umyśle, i kiedy znajdzie w nim rozum, potrafi on wziąć je w karby. Trzeba bowiem wiedzieć, że rozum, znając dobrze wszystkie swe siły przewładne, nie tylko nie jest srogi, lecz często do dawnego czasu pobłaża. Prócz ustaw zakazujących (*leges prohibitivae*) wydaje on ustawy pozwalające (*leges permissivae*). Wie on, że namiętności, te gwałtowne wzruszenia wzmocnione nałogiem są szkodliwe, lecz że mu trudno uczucia małoletnie przywieźć do pełnoletności, więc stara się wszelkimi sposobami szkodliwość ich umiarkować. Wie on, że potrzeby, których zaspokojenie lenistwo ludzkie stara się sobie jak może ułatwić, a mianowicie, że owe namiętności, których różnorodność i nienasycenie odróżnia ludzi od zwierząt, są to burze straszliwe, lecz dobroczynne, bo są bodźcami sił uspijonych miękkością, przez co się nowe porządki rzeczy przygotowują. Są to okrutni nauczyciele prawdy wiekuistej: że bogactwo, umiejętność, oświecenie, że wszelkie dary urodzenia albo szczęścia są próżne, jak skóre z dumnego lub rozkosznego niedbalstwa człowiek zapomina być mężem w prawdziwym znaczeniu.

„Jakkolwiek bądź takie badania powiększyły całym nowym światem zapas przetrawionych materiałów, które dawniej w sferze myśli byłem uzbierał.” (str. 35)<sup>21</sup>

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże, s. 33–34.

<sup>21</sup> Tamże, s. 34–35.

Tak rzekł autor: obaczmy!

#### IV

Tu muszę wyznać, że nasz P. Hieronim człowiek nadzwyczajny. Żeby się mógł dobić do wiary, rzucił się z ognistą głową w państwo wiedzy; pochłoniął je całe, jak sam stanowczo twierdził, ale siebie nie zaspokoił. Pokładając zatem całą nadzieję w świecie uczuciowym, odbył w nim wędrówkę z krwią zimną, chociaż obrał uczucie miłości; a jednak tam nic czuć nie mógł. Jako ochoczy i ścisły rozkładacz (analityk) ulubił niezmiernie pierwiastki. Trudno wprawdzie o pierwiastki czyste nawet i w świecie umysłowym; wszelako co-ute qui coute<sup>22</sup>, ognisty nasz wędrownik dobrał się do nich, jak mu się zdaje, chociaż ich nie wskazał i śmiało sam siebie zapytuje (str. 36): „Co się stawało z ofiarami po wysaniu żywotnego pierwiastka?”<sup>23</sup> Biorąc te wyrazy w znaczeniu właściwym, jedyna na nie byłaby odpowiedź: Umarły; bez żywotnego bowiem pierwiastka nic istnieć nie może. Ale autor mówi alegorycznie, stosuje do miłości, sam też odpowiada: „Kobiety z rozłożonym sercem (str. 36) naturalnie traciły możność kochania”<sup>24</sup>.

Nad tymi dwoma wyrażeniami trzeba cokolwiek się zastanowić.

Co się stawało z ofiarami po wysaniu żywotnego pierwiastka? To zapytanie daje się sprowadzić do wyrazu prostszego: Co się stawało z ofiarami, które zawierzyły ślepo miłości udawanej i nie mogły się poznać na tej igrasce niegodziwej? W niewiastach tak są różne stopnie ukształcenia umysłu jak w mężczyznach. Które z nich nie wprowadziły swej woli ze wszystkimi uczuciami i uczuciami w krainę umysłu i nie poddały pod władanie rozumu, takie powodują się jedynie instynktem zwierzęcym, nie mogą się oprzeć surowym żądzom, a mianowicie potężnemu miłości afektowi. Zdrajca nie wyssał z nich miłości. To uczucie z całą pierwotną swoją mocą trwało ciągle, lecz zawiedzione dręczy najokrutniej; przywodzi nieraz do obłąkania umysłu i z śmiercią się kończy. Wszakże serca kobiet nie są gołębnikiem, do którego uczucia wlatują i wnet wylatują! Ale i sęp tam wleciał, przemienił się w szatana i biedne jestestwo zniszczył. Co za hańbiący, piekielny tryumf,

---

<sup>22</sup> Fr. za *wszelką cenę*.

<sup>23</sup> Hieronim L., *Śmierć i odrodzenie...*, s. 36.

<sup>24</sup> Tamże.

że młodzieniec piękny, dobrze na pozór wychowany, umiejący dowcipkować wywarł przez wykwintne zwodnictwa wpływ na duszę kochającą, nową i otwartą! Ganią bez litości zalotnictwo w niewiastach. Ileż to razy słabe te jestestwa zapalają pochodnie na własne spalenie albo stawiają sidła i same się w nie wikłają! Mężczyźni potrafili od takiego się zarzutu uwolnić, wygrabili sobie bezkarność, oswobodzili się od wszelkiej krytyki i wolni bujają w zawodach miłości, nie wystawiając na żadne niebezpieczeństwo duszy ani spokojności. Zalotnictwo dla kobiety jest kartą, na którą gracz stawia cały swój majątek. Mężczyzna gra jak bogacz niezmierny bez najmniejszego wzruszenia, nie lękając się zniszczenia siebie bynajmniej. Jakże atoli tego nazwać, który wolny od wszelkiego niebezpieczeństwa taką grę zamiłował?

Kobiety z rozłożonym sercem naturalnie traciły możliwość kochania.

Zjawiają się niekiedy na naszym świecie fałszywe rubaszne zagadnienia i tak wpajają się w umysły, że je trudno stamtąd wyrwać. Przypisywano Archimedesowi jakoby on w uniesieniu za potęgą mechaniki wyrzekł: „Dajcie mi miejsce, na którym mógłbym stać mocno, to poruszę ziemię.”<sup>25</sup> Otóż dowiedziano, że gdyby on znalazł takie miejsce, podporę i dźwignię, gdyby mógł biegnąć z chyżością kuli działowej i ubiegać 480 mil na godzinę, to by potrzebował 44,963,540,000,000 lat dla podniesienia ziemi na cal jeden. Usiłowanie skwadratowania koła biegli matematycy potępili bez apelacji jako niedorzeczność.

Rozkładać wolą kobiet, wyrażenie tak niewłaściwe, tak niemające żadnego znaczenia, tak niedorzeczne, iż trudno pojąć, jak ono mogło przyjść do głowy P. Hieronimowi. Oryginalność niezadzrosna! Ale i zajmować do tego stopnia kobiety. Żeby one traciły zupełnie możliwość kochania, takie niepodobieństwo, jak chcieć rozkładać człowieka na duszę i ciało. I któż się brał tego rozkładu? Człowiek młody, który czuć nie mógł, który oświadczał kobietom obranym za egzemplarze do doświadczenia, że się w nich nie kochał, który czynił to jedynie z chęci żarliwej nabycia nowych jakichś wiadomości; który jednak wiedział, że kobiety jaśniej (str. 25) dziwnymi przecuciami, natchnionym zgadywaniem rozmaitych rzeczy umysłowych, i że serce często rozumniejsze jest od głowy. Wiedział to autor, ale musiał niedowiedzieć, że instynkt wrodzony niepokalaności, wyniosłości szlachetnej, szczerzej i rodowitej niewinności, wielkie dary Nieba, długo się opierają szałom ognistej żądz, radom namiętności, niebezpieczeństwom przykładu, zwodnictwom woli

---

<sup>25</sup> Δος μοι πα στω και ταν γαν κινήσω. Gr. „Dajcie mi punkt podparcia, a poruszę Ziemię” – słowa Archimedesesa związane z odkrytą przez niego zasadą dźwigni.

i długo kobietę na drodze prawości utrzymują. Nie wiedział, że w jestestwie niewiast główną jest cnotą, aby wszystko było przyzwoite, przystojne i piękne; że z miłością i wdziękami, z obyczajnością i przystojnością, jako z przymiotami kobietom właściwymi, kojarzy się jedyne ich przeznaczenie, powołanie małżonki, matki, pani domu; że i zalotnica nawet długo się opiera zabiegom podstępnyemu swego lubownika, bo wie, iż opór zapala i wzmacnia żądze; że i nieszczęśliwa, która się dała uwieść chytremu zwodzicielowi, zdoła często z żelazną właściwą kobietom cierpliwością znieść swe cierpienia, odzyskać spokojność i możliwość kochania. Nie wiedział jeszcze i tego, że niewiasty od kilku wieków poznały się już na sobie, znają dokładnie swej płci dzieje. Stosunki publiczne i domowe niewiast były od dawna przyzwoitą miarą prawego ukształcenia narodów, rodzin i osób szczególnych. Od dawna były one tylko niewolnicami, służebnicami mężczyzn, zalotnicami albo zasłoniętymi matronami. Przez chrześcijaństwo odzyskały niewiasty znowu swe prawa, a że duch tej religii zabija w człowieku zmysłowość i zwraca zawsze uwagę na wieczność i nieskończoność, więc od tej chwili zaczęto wyżej i umysłowe wartości płci niewieściej oceniać. Na koniec to najgorzej, iż P. Hieronim nie chciał wiedzieć, że miłość jest żywiołem niewiast, że niewiasty są reprezentantki miłości, jak mężczyźni są reprezentanci honoru, że one umieją to drogie dla nich uczucie pielęgnować, że się z nim drożą i nie lubią nastroczać. Miłość okazuje się w kształcie i jestestwie kobiet; dlatego poniewieranie miłości tak one hańbi, jak mężczyźni skażenie honoru. Jak niewiasty kochają i poddają się mężczyźnie, to stanowi wartość i dobro osób pojedynczych w rodzinie i społeczności.

Zatem trudno wierzyć, żeby kobiety z przymiotami, jakich im sam autor nie zaprzecza, z własnościami udzielonymi od Opatrzności do czuwania nad uczuciem miłości, tym jedynym ich skarbem, z poznaniem własnej ich wartości, ich mocy i potęgi w stosunkach społecznych, same się z taką łatwością narzucały człowiekowi bez czucia, bez skłonności ku niemu, żeby (str. 28–29) „odparte od piersi takiego człowieka, tarzały się u nóg jego, błagając o spojrzenie, a on, w którym jak w ognisku skupiły się wszystkie ich czucia i myśli; w którego wcieliły się tak, iż bez niego nie pojmowały własnego bytu itd.; ten człowiek, ten tyran itd., zasiadłszy na inkwizytorskim krześle, sadza je na ławie oskarżonych i rozpoczyna badanie.”<sup>26</sup> Okrutny sposób postępowania! Wszelako jeśli i tak było, nie były to kryminalistki, ale obłąkane, a nasz rozkładacz musiał wówczas cierpieć paroksyzm owego nieszczęsnego Hiszpana,

---

<sup>26</sup> L. Hieronim, *Śmierć i odrodzenie*, s. 28–29.

znanego wszystkim, który młyn wietrzny brał za olbrzyma i z nim mężnie walczył.

Opisując przygody ludzkie, acz by najsromotniejsze, należałoby zawsze ochraniać godność człowieczeństwa. W tym dziele mało obrazów moralnych; wystawiano najwięcej zmysłowe w człowieku przyrodzenia. Tak być nie powinno. Nie należy nigdy zacierać w człowieku obrazu i podobieństwa Boga, i ci co błędzą, najnikczemniejsi nawet ludzie, są grzeszące anioły. Autor mianuje to opowiadaniem psychologicznym, wyjątkiem z autobiografii czysto umysłowej, gdzie wszystko wystawia w przenośniach surowej zmysłowości.

## V

W świecie zmysłowym pospolicie tak wszystko widoczne, że nikt przy zdrowym rozsądku nie przedsięwzię nic niepodobnego, nic, co by możność jego sił przewyższało, któż się np. zabiera do chwycenia ogromnej wieży na swe barki, żeby ją przeniósł na wysoką górę. W świecie umysłowym, gdzie wszystko zależy od czystej jasności pojęć, sądów i pomysłów, a zatem od wybitności, ścisłości i dokładności w znaczeniu wyrazów mowę składających, zdarza się często inaczej. Niejeden powodowany zarozumiałością, żądzą sławy, zaufany w urokach szumnego stylu, przedsięwzię coś wykładać i korzystając z lenistwa ludzi do ścisłego myślenia i rozumowania, nie mogąc wesprzeć swej nauki na mocnych zasadach, odurza, ludzi błyskawicą czczych wyrażen i zamiast pomnażania skarbu czystej wiedzy i prawdy gra spokojnie w ślepą babkę ze swymi zwolennikami. Modą dziś jest krzyczeć na rozum i na systematy najgłębiej wyrozumowane, bo rzetelne prawdy nie zawsze mają szczęście podobać się na padole naszym.

Dzieje się wprawdzie i to, że ktoś z fałszywych przypuszczeń wywiódł dialektycznie wnioski za prawdziwe i wówczas mają niby prawo oburzać się przeciw rozumowi, lecz niesprawiedliwie. W takiej bowiem głowie albo nie było rozumu, albo gdy był, nie chciał go słuchać; z konieczności zaś logicznej musiały nastąpić wnioski stosowne do założenia. Przypuśćmy, że piasek jest wodą albo że w żelazie są soki roślinne słodkie, orzeźwiające; więc wypadnie naturalnie, że na piaskach można stawić młyny, a z żelaza można pędzić przyjemne napoje. I P. Hieronim ośmielił się detronizować rozum odwieczny, ograniczać władzę od Boga mu nadaną: niedawno wyrwał uczucia spod jego rządu, teraz rozkazuje mu nie tykać się bynajmniej religii. Podług mnie są



to wszystko zdrożności i aby raz na zawsze położyć koniec tej dysharmonii w świecie umysłowym, odważmy się poznać gruntownie, co jest rozum, i co on dotąd zdziałał?

## ROZUM

Są ludzie, którzy raz przynajmniej zapytają się w swoim życiu: Co to jest, co w nas myśli, samo siebie czuje i okazuje się jak wola? Co znaczy ta siła w nas wewnętrzna? Co jest nasza dusza, nasze JA przyświadczające się o samym sobie i rozkazujące? Co za siła przenika szpik i żyły całego stworzenia, niedająca się wprowadzić nigdy nam widzieć całkowicie, którą jednak musimy uznawać zawsze i wszędzie jako najdoskonalszą zgodność środków z zamiarami, jako coś z duszą naszą spowinowaconego? Coś niewidomego, czyli najwyższego, najdoskonalszego panuje tak w człowieku, jak i w całym świecie zewnętrznym, jest duchem, przemieszkującym w materii, czyli twórczością ukrywającą się w najwnętrznieszej wnętrzości świata powszechnego. Otóż rozwija się to w człowieku najdoskonalej, przeświadczenia w nim nabywa i zowie się rozumem. Głównym tej władzy umysłowej materiałem są pojęcia nabyte przez czucia, wyrobione i naznaczone przez uwagę i abstrakcję, oczyszczone przez rozsądek z urojeń i fantazji i wyobraźni, zachowane przez pamięć, snujące się po umyśle, które należy porównywać, jedno do drugich przykładać, dodawać lub odciągać, zbliżać lub oddalać, zgoła stosować i wiązać, żeby z nich powstała umysłowa budowa zdań, twierdzeń, zasad, wniosków i pomysłów, a z tych gmach nauk i wiadomości ludzkich. Wielka jest różnica między rozumem i pojętnością. Rozum jest duchem w człowieku przeświadcającym się o sobie samo przez się; pojętność zaś jest tylko skupiającą się we wnętrzu człowieka zmysłowością; ów jest samowolnie czynny, ta jest bierną; ów twórczym, ta zawsze stworzoną. Wychowanie czyni łatwo człowieka pojętnym; ale rozumny musi w każdym razie wszystko samemu sobie być winien. Pojętność tak się ma zawsze do rozumu, jak doświadczenie do układu twierdzeń wyrozumowanych; nigdy przeto nie bierzmy pojętności za rozum, bo to może nas na śmieszność wystawiać. Rozum wznosi człowieka do bezpośredniego uczucia wewnętrznej jego godności. Przezeń przestaje człowiek istnieć tylko zewnątrz i zaczyna cieszyć się bytem wewnętrznym; przezeń otwiera niewiadome swe przeświadczenie, staje się duchem i własnym swym twórcą. Nic nie ma wznioślejszego, nic godniejszego istoty myślącej jak uczucie sprawiedliwe szacunku samego siebie i przekonanie o własnej wartości. Kto dozwala swemu rozumowi działać swobodnie i bez granic, ten nie jest

ślepy wielbicielem tworów obcych, ale raczej staje się ich sędzią; nie jest już podległym uczniem, lecz sam mistrzem zostaje. Może żyć lat tysięcy i znajdzie jednak zawsze materiał do okazania się nowym w każdej chwili; nie trzeba się mu nawet powtarzać. Niewyczerpane bogactwa duszy i bezpośrednia pierwotność staną się jego własnością. Pierwsza przeświadczenia wewnętrznego iskra, wzniecona w nas doświadczeniem rozdyma się w nim w buchające płomienie. Wie on, że jest stworzeniem myślącym i twórczym, i więcej znać niż całe zjawienie świata zewnętrznego; nosi w sobie świat powszechny i pojmuje, co tylko chce. Wszystkie zasłony otwierają się przed jego wzrokiem, wszystkie tajemnice jawnie się mu pokazują. Wieczność dlań jest tylko pewną górną, piękną myślą; rozmyśla o niej i ją pochłania; większym jest od wieczności, bo ta jest jedynie pięknym cackiem jego umysłu. Rozpościera jedno ramię swego ducha ku zenitowi, drugą ku nadirowi stworzenia, obejmuje całe przyrodzenie i czuje się obecnym w powszechnym wszędzie. Nie ma tam nic tak olbrzymiego, czego by on nie zdołał, jeśli tak mówić można, chwycić ręką ducha swego, i pokazać jak sztukę złota w zbiorze swych wiadomości. Wszyscy ludzie usposobieni są do rozumu, ale nie wszyscy rozwijają swój rozum w należyty stopniu i w należytej czynności. Trzeba się go pilnie, wytrwale i doskonale uczyć. W mnogiej liczbie ludzi okazuje się on tylko jak marzenie. Postrzega to chytra obłuda wyszukująca wszędzie swych korzyści, często rozkazująca, czuwająca zawsze i umiejająca na swój obracać pożytek. Na nieszczęście nie raz już twórczy rozum stawał się w jej ręku biernym narzędziem! Umie się on wszelako w każdym razie znowu oswobodzić i w jasnej świetności zwiędzta okazać.

W terażniejszym stanie umiejętności realizm, czyli empiryzm i idealizm nie mają już miejsca; rozważa kojarzy dziś doświadczenie z rozumem, co się nigdy rozłączać nie było powinno i nauka umysłu zbliża się do doskonałości. Bóg usposobił człowieka do rozumu i chce, by on go własną nabywał pracą; bo uczynił go swobodnym i pragnie widzieć w nim własną zasługę osobistą. Pomimo to wszystko czymże jest ten ludzki rozum, jeśli nie iskierką niepojętego, potężnego rozumu Stwórcy, jeśli nie drobnym promykiem światła powszechny świat oświecającego! Wystarcza on wszelako człowiekowi na zupełne jego wykształcenie się umysłowe i stanowi jego charakter, tak go znamienicie od wszystkich tworów odróżniający. Obdarzony tak potężną władzą, człowiek pojmuje mowę Bogów Stworzenia, to jest wysłedza prawidła porządku, podług których rzeczy z sobą połączone wspierają się na własnej ich istocie. Przeto wewnętrzną jego ustawą jest poznawać istnienie wszech rzeczy i prawdę, szykować twory podług ich stosunków i własności, łączyć

mnożność w jedności, wprowadzać porządek z nieporządkiem i z pozornej różnorodności sił i zamiarów przeciwnych składać całość harmoniczną, równie piękną i trwałą. Jest on obrazem Bóstwa: bo wyszukuje ustaw natury, pomysłów, podług jakich Stwórca wszystko istotnie z sobą połączył. Przeto rozum może działać tak dowolnie, jak samo Bóstwo dowolnie myślało. Na koniec, co we wszystkich dziełach ludzkich czynimy, co w nich przedmiotem naszych pytań? Rozum, pewny układ i zamiar. Jeśli tego nie ma, więc się nic człowieczego nie dokazało; wszędzie same tylko działania mocy ślepej postrzegamy. Gdziekolwiek rozum nasz w rozległym polu dziejów zabrnę, wszędzie tylko siebie szuka i znajduje. Im częściej udawało mu się we wszystkich zamysłach wysledzić czystą prawdę i dobroć człowieczą, tym trwalsze, użyteczniejsze i piękniejsze jego działania, tym się częściej w swych prawidłach umysły i wole wszystkich ludów we wszystkich czasach spotykają. Co rozum czysty i prawa moralności na to się zgadzają Sokrates i Konfucjusz, Zoroaster, Cycero i Platon: pomimo mnogie między nimi różnice, wszyscy do jednego dążyli celu, do którego zmierza cały nasz rodzaj. Jako tedy wędrownik uczuwa w sobie słodką radość, gdy się wszędzie schodzi niespodzianie ze śladami umysłu sobie podobnego, myślącego, czującego, tak równym unosimy się zapałem, kiedy w dziejach rodu naszego słyszymy jednostajny odgłos czasów i ludów, a w duszach najszlachetniejszych dobroć i prawdę ludzką oglądamy. Jak mój rozum bada usilnie związki rzeczy, a wola się cieszy, gdy go spostrzeże, tak każdy rozumny poczciwy wysledzał, może tylko ze swego punktu inaczej widział, inaczej oznaczał. Gdzie błędził, błędził ze mną, bo mnie o podobnych błędach ostrzega. Gdzie mnie prawą drogę okazuje, uczy, pokrzepia, orzeźwia, tam widzę w nim mego brata, uczestnika jednej duszy świata, jednego ludzkiego rozumu, jednej prawdy ludzkiej.

Czuję, że nie dosyć zmysłowo, a zatem niestosownie do pojętności w wielu głowach wyobraziłem znaczenie i potęgę rozumu. Teraz przesycony alegorycznością, alegoryzmami znęcony zmysłowymi tej wprawnej zalotnicy powabami, spróbuję skreślić obraz rozumu przenośnie, w niejako sposób plastycznie. Uważam tedy rozum jako mocarza jedynowładnego w wielkim państwie. Małoletność jego trwa długo i wówczas różni możnowładcy, przywłaszczając sobie rządy, stają się rozmaitych zaburzeń przyczyną; często i to się zdarza, że nim prawy władca przyjdzie do lat zupełnych, państwo istnieć przestaje. Najdrobniejsze atomy w organizmie części stałych i płynnych ciała, najlżejsze drgnienia sił żywotnych, najcichsze wzruszenia czuć i uczuć są to wszystko wierni swego najwyższego mocarza poddani. Są oni zawsze czynni, pracują do potu, ale ich czynność nie dochodzi często prosto

do wiedzy naczelnika albo fałszywie ją wystawiają. Zmysły, te urzędy pośrednie, podwładne, nie odnoszą się wiernie do władz wyższych. Więc woła, ten minister spraw wewnętrznych czyni doniesienia fałszywie mocarzowi o uczuciach, żądach, skłonnościach, uczuciach itd.; więc rozsądek, czyli rozważa, ten minister spraw wewnętrznych donosi fałszywie pojęcia, sądy nieoczyszczone od marzeń fantazji i wyobraźni. Nie dziw więc, że pełnoletność rozumu często się opóźnia i że go o złe sprawowania rządów obwiniają. Ale kiedy ze zbiegu przyjaznych okoliczności czynność sił podwładnych umysłu tak usposabiana, że rozum może się rozwijać swobodnie, że te siły zasilają ciągle jego wzrastanie, że on zdoła własną swoją mocą pozbawić się fałszywych mniemań wpajanych od dzieciństwa przez osoby otaczające, przez podanie, wówczas władza ta najwyższa dojrzewa spokojnie, przychodzi do zupełnej dojrzałości i zostaje tym, czym być powinna. Jest to owe JA, rdzeń jestestwa, prawdziwy tryb rozkazujący (imperativar), kodeks wszystkich kodeksów, objawienie wszelkich objawień: skrzepiony potęgą siły twórczej on zasady, pomysły, odkrywa prawdy. To atoli zadziwia najmocniej, że ta władza najczystsza i najczynniejsza nie tylko wznosi się tak wysoko nad wszystkie organizacje, nie tylko panuje z pewną wszechobecnością i wszechmocnością jako władczyni nad tysiącem sił organicznych zmysłowych i umysłowych, lecz jeszcze (cud nad cudami!) zdoła zawierać w sobie samą i nad sobą panować. Nic na tym padole nie wyrównywa zwrotności, chyżości i czynności myśli ludzkiej ni dzielności, czystości i ognistości ludzkiej woli. Tym wszystkim, co człowiek myśli, rozumuje, naśladuje Bóstwo rządzące tym wszystkim, czego chce i co czyni; naśladuje Bóstwo tworzące, acz by nawet myślał najnierozważniej. Podobieństwo tkwi w samej rzeczy; wspiera się na istocie jego duszy. Siła mogąca poznawać, wielbić i naśladować Boga, owszem która podług istoty swego rozumu musi to Najwyższe Jestestwo, acz by nie chciała, uznawać i naśladować; ponieważ chybiała tylko w błędach i wadach przez omamienie i słabość; taka siła wystarczy w człowieku do spełnienia jego obowiązków w tym życiu, do doprowadzenia go do wiecznej pomyślności; a gdy go nie ma, nic jego miejsca zastąpić nie zdoła.

„Ktokolwiek mię dotąd doczytał (wyrazy autora str. 39), ciekawym jest zapewne wiedzieć, jaka też w owym czasie była moja religia. To potrzebuję niejakiego wyvodu, do którego wszakże każdy dojść mógłby, kto by sobie przypomniał wyłożone wyżej teorie, i z nich wyprowadził wnioski<sup>27</sup>”.

\* i najczęściej przez urojenia zagorzałej wyobraźni.

<sup>27</sup> Hieronim L., *Śmierć i odrodzenie*, s. 39.

Czytając całe pismo rozważnie, musiałem wszystko czytać; wyznając jednak szczerze, zem nie był ciekawy wiedzieć, jaka wówczas była religia autora. Musiał wprawdzie on mieć jaką taką, bo religii nie mają tylko dzieci i obłąkani. Z wyżej wytoczonych teorii nie można było nic pojąć, bo o następstwach ostatecznych zamilczano.

Teraz P. Hieronim jakby wyrocznia, jakby nie jakieś corpus juris, i nie dostaje tylko: tel est notre plaisir<sup>28</sup>, sypie obu rękami twierdzenia stanowcze bez apelacji. „Religia ma w człowieku swój organ, ale tym nie jest umysł – jest to serce.”<sup>29</sup> Religia ma organ, jest to, podobnie utrzymując, jak że dusza ma organ swój oddzielny, bo dusza i religia rozplývają się w całym jestestwie człowieka. Autor nie rozróżnia tu pewnie serca zwierzęcego, lecz wolę; więc pytam, gdzie ta wola przebywa? Kiedy nie w umyśle, to chciałbym szczerze wiedzieć gdzie? „Kto rozumem chce pojąć rzeczy religijne, w zwyczajnym rzeczy porządku musi koniecznie błędzić itd.”<sup>30</sup> Nie możemy myśleć i pojmować inaczej jak rozumem; a zatem czym religię pojmować, jeżeli ona nie daje się pojmować rozumem? Dalej autor każe wyobrażać linią podzieloną na trzy części, ściśle od siebie oddzielone, i twierdzi: „Część najniższa, czyli biegun, dajmy na to, odjemny jest to kraina szaleństwa, tuż nad nią kraina zdrowego umysłu, czyli rozumu, a nad tą dopiero kraina religii. Rozum ma swoją obszerną sferę dla rzeczy sobie dostępnych, w których porządnie i rozlegle działać może. Lecz jak skoro przekroczy którąkolwiek ze swych dwóch linii demarkacyjnych, traci natychmiast swoją naturę.”<sup>31</sup> Trzeba znać bardzo dokładnie czynność sił umysłowych, tak rzadko pełnoletnich, dojrzałych, i najczęściej małoletnich, zielonych, żeby im ze ścisłością matematyczną granicę przepisywać. Ten wyraz umysłu, jaki uchwyciłem wyżej, bierze się niekiedy za duszę, za słowo rodzajowe, znaczące zbiór władz ducha, rozum zaś jest władzą w nim najgłówniejszą; więc nie można brać umysłu za rozum, jak byłoby niedorzecznie brać za jedno wazon i kwiat w nim rosnący. Dla rozumu wykształconego należycie dostępne są wszystkie myśli i uczucia; wszystkie są dla jego działań materialem. Gdy on jest takim, jakim być powinien, nikt się nie ośmieli wytykać mu linii demarkacyjnych, więc on nie może mieć nic do przekroczenia, nie będzie z uchybieniem swej znamienitości urzędowej skakał jak baletnik: w całym swym państwie, we wszystkich jego

---

<sup>28</sup> Fr. *taka jest nasza wola*.

<sup>29</sup> Hieronim L., *Śmierć i odrodzenie*, s. 39.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże, s. 40.

punktach działa on samowładnie podług ustaw z natchnienia Boga samemu sobie przepisanych. – „Stąd to wypadkiem (wyrazy autora str. 40–41) jest najprostszym i najnaturalniejszym, że rzeczy religijne muszą być różne od pojmowanych pospolitym rozumem. Ten ostatni jest z tego świata, jest dany ludziom tylko dla osiągnięcia doczesnego dobra i z nimi razem umiera; religia zaś jest ze świata wiecznego. Rozum myli się ustawnie, kształci się i upada, ulega rozmaitym obcym wpływom, chwieje się, błądzi – religia zaś jest z natury swojej niewzruszenie stała itd., itd., itd.”<sup>32</sup> – Nie ma rozumu ani pospolitego, ani niepospolitego; gdy on jest, jest w całej mocy i obszerności tego wyroku, jakim to wyżej opisał obszernie; więc wystarczy na osiągnięcie dobra doczesnego i wiecznego. Obdarzeni zdolnością do rozumu na obraz i podobieństwo Boga, powinniśmy tę główną władzę doskonalić. Jakoż chrześcijaństwo wskazało człowiekowi nie inny cel, jak samą doskonałość nieskończoną: Bądźcie doskonałymi jak ojciec wasz niebieski; i przykazało mu dążyć do tego celu nieustannie, do którego powinien on zawsze się zbliżać, lecz nigdy w tym życiu nie osiągnie. A tak pierwszą dlań ustawą jest: ustawa postępu, i pierwszym przykazaniem przykazanie czynności nieustannej, aby postępował, aby się w prawdzie i w dobrem wiekuście rozszerzał. Skądże się taka myśl wznieca? Pewnie nie ze zmysłowości ani z uczuć. Gdyby można było pojąć Boga zmysłami, wtedy nie byłby on nieskończony; byłby prochem, nie Bogiem. Wiara w niego tak wewnętrznie i ściśle z rozumem połączona, że ją znośić, jest niszczyć także rozum. Czują to wszystkie wieki świata. Żaden nauczyciel ludu, żaden lud nie wyrzekł na ziemi: znam Boga! Ale wszystkie języki głosiły: wierzę w Boga. Taka myśl, jest to z przyrodzenia konieczny przymus rozumu, z nim jedno i toż samo, niezbędna...<sup>33</sup>

Opracował *Roman Specht*  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska  
roman.specht@gmail.com

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 40–41.

<sup>33</sup> W tym miejscu rękopis się urywa. Następne karty zawarte w tece Kirkora również są autorstwa Bychowca, stanowią jednak odrębną część notatek filozofa.